

100 lecie Niepodległości Polski – 100 lecie urodzin Abp. Ig. Tokarczuka



Przypomnienie nauczania Przemyskiego Niezłomnego Arcypasterza

Referat – Kalwaria Pałacowska – 5X 2018 r.

11 listopada to jedna z ważniejszych dat w kalendarzu każdego Polaka. W tym roku gdy obchodzimy 100 rocznicę odzyskania Niepodległości, i gdy przybywamy z pielgrzymką do Kalwarii Pałacowskiej nie możemy nie wspomnieć i nie nawiązać do tego wydarzenia, tak istotnego dla każdego Polaka, a myślę, że każdy z nas, jak również nasza Organizacja szczeni się tym, że Polska to nasz umiłowany Kraj, nasza Ojczyzna, i odnosi się do niej z szacunkiem miłością i godnością. Dlatego dziś gdy w Sanktuarium Kalwaryjskim uczestniczyliśmy w Eucharystii modląc się o błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Bożej - nad naszym Narodem, nad naszą Ojczyzną, aby ta wolność trwała przez następne lata i pokolenia. Aby tą wolnością cieszyły się również nasze dzieci, wnuki, prawnuki.

Pamiętać musimy, że wolność nie jest nam dana raz na zawsze, że wolności trzeba się uczyć, trzeba ją ciągle zdobywać. To w 1991 r. gdy przyjechał do Polski Jan Paweł II uczył rodaków, jak żyć w wolności. W Warszawie 8 czerwca powiedział: „Wolności nie można tylko posiadać, trzeba ją stale zdobywać i tworzyć przez prawdę. Wolność zawsze jest wyzwaniem”. Można by tu przytaczać wiele wypowiedzi Świętego Jana Pawła II nt: Narodu, Państwa, Ojczyzny.

Dziś jednak z uwagi na okoliczność 100 rocznicy odzyskania Niepodległości, jak również obchodów 100 rocznicy urodzin Ks. Abp. Ignacego Tokarczuka i ogłoszonego z tej okazji Roku Abp Tokarczuka chciałbym skupić się na wskazaniach i nauczaniu „Niezłomnego Przemyskiego Arcypasterza”. Chciałbym tu przypomnieć nie tyle wybitną Jego postać, bo to mieliśmy okazję poznać poprzez nasze Zeszyty Formacyjne „Rok Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka” luty 2018 r. lecz zwrócić uwagę na Jego wskazania nt : wolności, ojczyzny , narodu, państwa.

Czym jest naród

Ks. Arcybiskup zwraca uwagę że zagadnienie to jest niesłychanie skomplikowane i bogate w swej treści. Można je bowiem rozpatrywać z punktu ontologicznego: kiedy się naród zaczyna, jaki jest dalszy los narodów, czym się skończy - obserwujemy przecież w skali światowej zjawisko zanikania różnic pomiędzy narodami. Każdy naród kiedyś, w przeszłości, miał swój sposób bycia, swój sposób ubierania się, budownictwa, wszystko miał swoiste, a dzisiaj wiele z tych dziedzin nabiera charakteru międzynarodowego, natomiast pojęcie swoistości jakby się zacieśniało. Powstaje, więc pytanie: Jak dalece w stosunku do całej ludzkości ma rację bytu naród, jaka jest przyszłość narodu za jakieś parę tysięcy lat?

W swoich rozważaniach Ks. Arcybiskup zajmuje się narodem z punktu widzenia socjologicznego w takim bowiem ujęciu naród jest wspólnotą, jednością duchową, złączoną więzią uczuć, świadomości, przeżyć historycznych i woli trwania w jedności. W pojęciu tym zawiera się wspólnota kultury, języka oraz pochodzenia. Pojęcie narodu utożsamia się bardzo często z pojęciem ojczyzny, ale wielu ma zastrzeżenia, co do takiego utożsamiania, bo pojęcie ojczyzny jest bardziej związane z terytorium, natomiast określenie "naród" podkreśla bardziej aspekt wspólnoty duchowej.

Naród jest, więc wspólnotą duchową, zgodną z prawem natury, a więc i z prawem Bożym. Jest czymś odrębnym od państwa. O przynależności do danego narodu decyduje, więc przede wszystkim rozum i wola człowieka, a nie rasa, bo trudno mówić o całkowitej czystości rasowej jakiegokolwiek narodu, zwłaszcza w Europie.

Istnienie narodu jest nie tylko zgodne z prawem natury, ale jest postulatem prawa natury. Bóg, bowiem stworzył człowieka jako istotę społeczną, ażeby mógł osiągnąć pełne wymiary zamierzeń Bożych, jakie Bóg ma w stosunku do każdego człowieka przy powołaniu go do życia.

Człowiek potrzebuje, na swojej drodze rozwoju dwóch społeczności: potrzebuje rodziny i narodu. Rodzina daje człowiekowi życie i miłość oraz swego rodzaju zaplecze, zwłaszcza w wieku młodzieńczym - chociaż w pewnym sensie oparcie to potrzebne jest człowiekowi przez całe życie. Naród natomiast daje te wartości, które są potrzebne w dalszym rozwoju do pełni człowieczeństwa, a więc daje kulturę, zakorzenienie w historii, daje język i całe bogactwo własnej kultury. Tak przedstawia się naród z subiektywnego punktu widzenia każdej istoty ludzkiej. Każda, bowiem istota ludzka do pełni swojego rozwoju potrzebuje właśnie tego szerszego, aniżeli rodzina, zaplecza.

Podchodząc do tego zagadnienia z płaszczyzny obiektywnej, globalnej, trzeba powiedzieć, że każdy naród jest tak samo potrzebny całej ludzkości. Można porównać całą ludzkość do jakiejś wspaniałej, wielkiej orkiestry, złożonej z niezliczonej ilości instrumentów. Tak, więc każdy naród jest potrzebny nie tylko dla niego samego, dla członków tego narodu, ale także jest potrzebny całej ludzkości. Takie jest prawo natury, zakorzenione w odwiecznym prawie Bożym.

Prawo ludzkie, międzynarodowe, w zasadzie też stoi na tym stanowisku, chociaż nieraz praktyczne postępowanie wielu państw i mocarstw jest przeciwne tym zasadom, które zostały przez nie podpisane i uznane. Oczywiście, to prawo każdego narodu do istnienia nie ma charakteru bezwzględny, to znaczy niezależny od człowieka, ale w pewnym sensie charakter względny, tzn. że dany naród, ażeby istniał, musi tego chcieć, musi wszystko robić w tym kierunku, ażeby się rozwijać, ażeby swoje istnienie jak najbardziej przedłużyć w przyszłość.

Ponieważ jednak w człowieku z pierwiastkiem duchowym nierozdzielnie związane są i pierwiastki materialne, powstaje, przeto więź narodowa. Chociaż główny rdzeń jest natury duchowej, powstaje ta więź nie tylko pod wpływem przeżyć duchowych, lecz także materialnych. Do przeżyć duchowych będzie należała przede wszystkim kultura narodowa i dzieje narodu, do materialnych zaś terytorium i pochodzenie etniczne.

Z pojęciem narodu łączy się bardzo ściśle obowiązek miłości narodu, czyli patriotyzm, który jest przyrodzoną cnotą społeczną. Święty Tomasz z Akwinu stawia miłość ojczyzny na trzecim miejscu po miłości Boga i rodziców. Miłość ojczyzny jest bardzo ważnym ogniwem realizacji przykazania miłości bliźniego, danego nam przez Jezusa Chrystusa. Tak pojęta miłość ojczyzny nie ma w sobie elementu nienawiści w stosunku do innych narodów; prawdziwy patriotyzm jest, bowiem daleki od wszelkiego rodzaju nacjonalizmu czy szowinizmu. Można to ująć w następujących stwierdzeniach:

po pierwsze - prawdziwy patriotyzm kocha swój naród i wszystkie jego wartości, ale równocześnie szanować wszystkie wartości innych narodów;

po drugie - prawdziwy patriotyzm nie jest postawą zamkniętą, ale postawą otwartą: chce swój naród prawdziwie wzbogacić. Jeśli więc widzi jakieś wartości, stara się nimi - niezależnie od ich pochodzenia - wzbogacić swój naród. Dlatego też prawdziwy patriotyzm nigdy nie doprowadzi do palenia ksiąg w obcym języku, do niszczenia zabytków obcej kultury - bo swoje kocha, a obce szanuje jako wartości, z których skorzystać mogą wszyscy. Trzeba to sobie jasno uświadomić, bo często pojęcie patriotyzmu może być zafałszowane choćby przez nacjonalizm czy szowinizm, co do niczego pozytywnego nie prowadzi. Warto o tym pamiętać, gdyż niektóre nawet stronnictwa przedwojenne, które bardzo afiszowały się katolicyzmem, w sobie jednak ten nacjonalizm czy szowinizm miały, co więcej, nieraz nawet pewne warstwy duchowieństwa i Kościoła takie stanowisko uważały za swoje. W gruncie rzeczy jest ono sprzeczne ze stanowiskiem chrześcijańskim. Dzisiaj także obserwujemy próby odnowienia tych kierunków pod bardzo chwytliwymi hasłami, które są często bardzo dalekie od postawy autentycznie chrześcijańskiej. Nie wystarczy, bowiem wystawić nawet bardzo katolicki szyld, kiedy treści niezgodne są z postawami humanistycznymi i katolickimi.

Patriotyzm prawdziwy, szanujący wartości innych, otwarty, prawdziwie wzbogaca człowieka, natomiast każdy szowinizm czy nacjonalizm uboży człowieka: zarówno pojedynczego, który ten pogląd wyznaje, jak też całą społeczność. Patriotyzm jest postulatem prawdziwego ducha chrześcijańskiego. Nie będę wspominał o obecnym Ojcu Świętym, u którego kwestia patriotyzmu przewijała się na każdym kroku. Wspomnę jednak na jego poprzedników, choćby Piusa X, który w Liście Apostolskim z 10 kwietnia 1909 r. powiada, że patriotyzm nie jest nienawiścią do innych narodów, lecz miłością. To samo wcześniej podkreślał Leon XIII, mówiąc, że prawo naturalne każe nam kochać w szczególny sposób kraj ojczysty i swoich rodaków i to do tego stopnia, że w razie potrzeby prawdziwy syn ojczyzny nie waha się oddać największej ofiary za swój naród.

Naród jest inną rzeczywistością niż państwo, chociaż najlepsze warunki dla rozwoju narodu są wtedy, kiedy naród ma własne państwo. Naród posiadający własne państwo nie zawsze się z tym państwem pokrywa, bo czasem państwo ma szerszy zakres niż dany naród, a czasem węższy. W takiej sytuacji jest nasz naród - wiadomo przecież, że wiele milionów Polaków mieszka poza granicami kraju, nie tylko za oceanem, ale i bliżej, o czym się czasem zapomina lub mało mówi. Oni przecież są też częścią narodu.

Prawo narodu do rozwoju

Naród nie jest strukturą statyczną, wykończoną raz na zawsze; jest czymś dynamicznym, rozwijającym się, gdyż, dlatego, żeby trwał, musi się rozwijać - kto nie idzie naprzód, ten się cofa. Można wymienić wiele wartości, dzięki którym naród może się rozwijać. Są to wartości konieczne, nieraz dla rozwoju narodu:

1. Wolność i suwerenność narodu. Brak wolności wypacza człowieka. Znamy dzieje wielu narodów, obok naszego, które wskutek niewoli doznały wielu krzywd, wiemy ile tam powstało wykrzywień i urazów. Potrzeba potem wiele czasu, aby je wypełnić, ale najłatwiej pozbyć się ich w atmosferze wolności i suwerenności. Kiedy się potocznie mówi o wolności, wydaje się, że jest to sprawa bardzo jasna. Któż nie pragnie wolności? Gdy się jednak przystąpi do szczegółowej analizy tego, co to wolność, okazuje się, że jej pojmowanie jest bardzo zróżnicowane. Wielu formułuje definicje, które właściwie nie mają nic wspólnego z autentyczną wolnością. Trzeba, więc to zagadnienie z grubsza przynajmniej uporządkować.

Jeden z filozofów amerykańskich podzielił kiedyś wolność na dwie kategorie: wolność "od" i wolność "do".

Wolność "od" jest to ta wolność, którą można by nazwać wolnością konsumpcyjną, która nie chce żadnych skrupowań, żadnych powiązań: pragnie uwolnić cię od przepisów, od przykazań Bożych, od wszystkiego, co stawia pewne ograniczenia. Jest to właściwie wolność negatywna, która do niczego pozytywnego nie prowadzi - jest zaprzeczeniem wolności.

Natomiast "do" jest to dążenie do stworzenia takich warunków życia, ażeby poszczególne człowiek, i całe społeczeństwo mogli w pełni realizować najwyższe swoje zadania. Kiedy mówimy o prawie do wolności, mamy na myśli przede wszystkim taką właśnie wolność, a nie wolność anarchistyczną, konsumpcyjną, negatywną. Mówimy o wolności pozytywnej, twórczej, która do czegoś prowadzi i która coś człowiekowi daje.

Mówiąc o wolności, trzeba zrobić jeszcze jedno rozróżnienie. Myślimy często tylko kategoriami politycznymi, myślimy o wolności politycznej, która jest niezmiernie ważna: naród do niej musi dążyć i musi ją mieć; ale zapomina się często o równie ważnej, a może nawet ważniejszej, bo stanowiącej korzeń wszelkiej innej wolności - wolności od wszelkiego zniewolenia wewnętrznego, moralnego. Nieraz widzimy tylko wolność zewnętrzną. Czasem zazdrościliśmy narodom zachodnio europejskim i innym, że tę wolność mają, ale przy tym zapominaliśmy, że problem wolności i u nich jest relatywny, gdyż jest tam wiele zniewoleń wewnętrznych, moralnych, (choć i u nas ich nie brakuje). Ojciec Święty Jan Paweł II w swej katechezie do narodu bardzo silny nacisk kładł właśnie na wolność od zniewoleń wewnętrznych. Niejednokrotnie one właśnie prowadzą do zniewolenia zewnętrznego, politycznego czy społecznego. Wystarczy wspomnieć alkoholizm - to nie jest tylko sprawa moralna. Każdy alkoholik, każdy pijący w nadmiarze, jest sojusznikiem sił, które chcą naród zniewolić i systematycznie niewolą. To sobie jasno i otwarcie powiedzmy. Tak samo narkomania, rozbicie rodziny, demoralizacja młodzieży.

Dlatego też nasze pojęcie wolności trzeba koniecznie pogłębić. Społeczeństwo musi wiedzieć, że jedną z zasadniczych podstaw wolności politycznej i społecznej jest obrona przed zniewoleniem wewnętrznym, moralnym; bez wolności nie ma prawdziwego rozwoju narodu, tylko rozwój kulawy, niewydobywający najlepszych wartości narodu.

Z pojęciem wolności łączy się suwerenność. Mówi się czasem o tym, że dziś nie ma państw suwerennych, gdyż wszystkie są powiązane w rozmaite związki. To prawda, zwłaszcza, że o tym, czy dane państwo miało wstąpić, zdecydowano nie we własnym kraju, ale za granicą. Na tym polega różnica - gdy państwa łączą się w związki, ale decyzja taka zapada we własnym kraju - jest to znak suwerenności. Kiedy natomiast decyzja podejmowana jest poza krajem, suwerenności brak.

2. Drugim dobrem, koniecznym dla rozwoju narodu, jest prawo do własnej kultury narodowej. Prawo nie tylko do tożsamości, lecz także do bogacenia tej kultury. Są dwie miary wartości kultury narodowej: pierwsza to zdobycze, jakie naród osiągnął poprzez wieki, a druga to zdolność asymilacyjna kultury danego narodu, a więc zdolność przyciągania nie mieczem, nie gwałtem, nie siłą, ale wartościami, które dana kultura posiada. Znamy narody o wielkiej kulturze materialnej, ale o małej sile przyciągania. Natomiast polski dorobek, zarówno ekonomiczny, jak i społeczny, w pierwszych stuleciach nie był taki wielki, było jednak w psychice, duszy słowiańskiej, polskiej coś, co jednoczyło przybyszów z zachodu, południa i także ze wschodu. Także ostatnie choćby, współczesne fakty wskazują na to. Pamiętam, gdy pracowałem na Warmii, z parafii, gdzie byłem proboszczem, wyjechała na zachód jedna z rodzin. Matka była urzędniczką w województwie, niewiele zarabiała. Po wyjeździe początkowo była zafascynowana nową sytuacją, bo wszystko, co było jej potrzebne, mogła sobie kupić. Przesyłała do znajomych listy: początkowo entuzjastyczne, po 2-3 latach jednak ich tonacja zmieniła się. Stwierdziła: Owszem, tutaj materialnie jest lepiej, ale w Polsce, choć byłam tylko maszynistką, wszystkich nas traktowano jednakowo. A tutaj są kasty, jest arystokracja, na nas patrzą z góry. My to czujemy. Właśnie ta kultura polska coś miała w sobie, mimo trudności i skomplikowanych warunków.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., kiedy trzeba było nadrabiać wszelkie zapóźnienia, w ciągu 18 lat zrobiono bardzo wiele: zjednoczono naród, wprowadzono wiele innowacji gospodarczych - na miarę ówczesnych możliwości techniki i zasobów materialnych. Nie było jednak tej siły przyciągającej. Polska była bardzo uboga, nie miała siły atrakcyjnej ani na granicach zachodnich, bo ogólny stan kraju był niższy, ani też na wschodzie, gdzie socjalizm miał jeszcze jakiś błysk przyszłościowy, siłą przyciągającą w postaci nadziei. A proszę popatrzeć dzisiaj: kultura polska ma wielką siłę przyciągającą. Niejednych zadziwia u nas wolność religijna, przez społeczeństwo wywalczona. Pytają nas nieraz: Czego wy jeszcze chcecie? Żebyśmy my mieli to, co wy macie! Polskie audycje, czasopisma i książki są naprawdę rozchwytywane. To jest właśnie ta siła atrakcyjna, która przysparza narodowi i liczbę mieszkańców, i siłę moralną.

3. Trzecim warunkiem rozwoju narodu jest prawo do ziemi. Jest jakiś bardzo bliski, nierozdzielny związek każdego narodu z ziemią. Naród zapuszcza w ziemię swoje korzenie, czerpie z niej siły, wszystko z niej czerpie. Jest ona ciągle źródłem jakiegoś odradzania się moralnego. Zwłaszcza dzisiaj, wobec zagrożenia środowiska, wiemy jak to jest ważne. Kiedyś, kiedy były czyste wody i czyste powietrze, nie wiedziano, że to kiedyś będzie problem krajowy czy nawet światowy. Dzisiaj to już jest problem. Dlatego też ziemia dobrze uprawiana, dobrze utrzymana, jest siłą narodu.

Ziemię tę trzeba rozumieć dwojako: jest to ziemia, na której naród siedzi, która musi mieć odpowiednią powierzchnię, a równocześnie ziemia w sensie rolnictwa. Trzeba tu mocno podkreślić, jakim wielkim błędem było, z punktu widzenia polskiej racji stanu, tworzenie wielkich PGR-ów. Urzędnik to jest piasek lotny: dziś może być tu, jutro kilka-

set kilometrów dalej. Natomiast rolnik zakorzenia się swoją pracą, swoją miłością, on zakorzenia cały naród i to stanowi siłę narodu i jego przyszłość. Pamiętamy jak błędna była polityka agrarna jak państwo dopłacało ogromne pieniądze rocznie do każdego hektara ziemi upaństwowionej. Natomiast rolnika indywidualnego niszczyło się, obarczało ciężarami ponad siły. Nie brak w Polsce ludzi, którzy chcą w rolnictwie pracować. Tworzy się nowoczesny typ polskiego farmera, który ma już opanowaną technikę i potrzebne wykształcenie: To nie jest ten zabiedzony, ciemny chłopek z XIX w. Lansowało się teorię, że wielki przemysł jest źródłem bogactwa. Tymczasem zapotrzebowanie na żywność jest wielkie. Świat zapłaci każdą cenę. Jeszcze tradycja naszego rolnika nie jest zniszczona, jeszcze chęć do pracy.

4. Żeby naród rozwijał się, potrzeba mu solidnej, rzetelnej pracy. Oczywiście, zagadnienie to jest niezmiernie skomplikowane; nie sposób go tu całkowicie ogarnąć, ale nie można też przejść obok niego obojętnie. Dlatego trzeba mówić o pracy, ale w kontekście prawa człowieka pracującego, w kontekście wolności, w kontekście jego podmiotowości, ażeby on decydował o tym, co się wypracuje, jak się wypracuje, na co zarobek pójdzie itd. Wracając do strony praktycznej: nie wszyscy pracują na posadach państwowych. Jest wielu zatrudnionych w innych dziedzinach, nie objętych tak ścisłymi rygorami. Ale jednak i tam, wszędzie, wdziera się zaraza lekceważenia pracy. Dlatego o sprawie tej trzeba mówić, w całej jej złożoności: żebyśmy nie byli naganiaczami niewolników, ale też nie rezygnowali ze stawiania wymagań. Zwłaszcza tam, gdzie człowiek jest wolny, gdzie sam sobie dyktuje normy, powinien solidnie, rzetelnie pracować; tam zaś, gdzie są normy, człowiek winien domagać się sensu pracy, jakiegoś ładu, powinien wskazywać na nonsensy, wykazywać to, że pomieszanie dwóch płaszczyzn: ideologii z gospodarką prowadzi do nieporozumień. Są to różne dziedziny i nie można ich mieszać: w ekonomii decydują prawa ekonomiczne, a nie prawa ideologii. Bez pracy naród właściwie nie ma szans rozwoju. Tym, czym narody będą ze sobą rywalizowały, czym już rywalizują, jest właśnie praca, rzetelna, solidna praca. Łączy się z tym fakt poniżania pracy umysłowej, intelektualnej. Nie chodzi o to, żeby prosty robotnik nie zarabiał na utrzymanie – niech zarabia jak najwięcej; ale ktoś, kto ma za sobą wyższe studia, kto poświęcił się kulturze narodowej, bez której przecież nie ma rozwoju, powinien otrzymywać jakieś sprawiedliwe wynagrodzenie, godne jego przygotowania i wysiłku. Szanujemy każdą sprzątaczkę jako człowieka i pracownika, ale paradoksem jest to, że sprzątaczką nieraz zarabia tyle, co człowiek o najwyższych kwalifikacjach.

Naród, aby mógł się rozwijać, potrzebuje także obecności i pracy Kościoła. Jest jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności historycznych, że w Polsce pomiędzy Kościołem i narodem jest jak gdyby równoległość rozwoju. Nigdy nie było jakichś zasadniczych konfliktów na tym odcinku i dlatego, gdy naród był wolny, to i Kościół był wolny, gdy Kościół był uciśniony, to i naród doznawał ucisku. W trudnych sytuacjach naród ma, bowiem, na kim się oprzeć.

W tym kontekście Ks. Arcybiskup wspomina tu o jeszcze jednym zagadnieniu: Kościół a polityka. Kościół można pojmować w różnym sensie; w znaczeniu szerokim pojmujemy Kościół jako cały Lud Boży, w którym większość stanowią ludzie świeccy, do którego należy i duchowieństwo z Ojcem Świętym. Ludziom świeckim więcej wolno, nie angażują, bowiem całości Kościoła, nie angażują Kościoła hierarchicznego. Gdy chodzi o duchowieństwo, trzeba tu odróżnić, ogólnie rzecz ujmując, dwa rodzaje polityki:

1) polityka jako dążenie do władzy poprzez swoje stronnictwo, poprzez jakiś ruch itd. Tę duchowość nie powinno robić. Doświadczenia historyczne pokazały, że prowadzi to donikąd. Prędzej czy później kompromituje to Kościół, a z drugiej strony, gdy naród będzie potrzebował autentycznego nauczania kościelnego, nie znajdzie go. Ucierpią też na tym struktury społeczne i polityczne.

2) Polityka jako troska o życie wspólne w domu ojczystym jest nie tylko dopuszczalna, ale jest obowiązkiem. Ewangelia jest nauką, która naświetla wszystkie problemy każdego pokolenia i wszystkie te problemy trzeba owym ewangelicznym światłem rozświetlić, pokazać, jak one po ewangelicznemu powinny wyglądać.

Kościół naturalnie nie może utożsamiać się z żadnym państwem, bo jest czymś szerszym metafizycznie, teologicznie, jest ponad przestrzenny i ponadczasowy. Tym bardziej nie może utożsamiać się z jakimś jednym ruchem, najbardziej nawet słusznym i sprawiedliwym, bo się w nim nie zmieści, bo najbardziej nawet godny ruch danego czasu jest zbyt wąski, żeby cały świat ogarnąć. Z drugiej jednak strony Kościół, służący człowiekowi, nie może być obojętny na to, co z tym człowiekiem się dzieje. Choćby więc z tego względu musi się tymi problemami zająć, a z drugiej strony Kościół musi być po stronie cierpiących, po stronie uwięzionych, bitych, prześladowanych za słuszną sprawę, a nawet musi być przy więźniach, którzy za swoje winy cierpią, bo każdy człowiek powinien mieć ze strony Kościoła jakieś wsparcie moralne.

Prawdziwe odrodzenie narodu wtedy nastąpi, gdy narodowi pokaże się jakieś dalekosiężne perspektywy, horyzonty, zasady, prawdy, o które dzisiaj cały świat walczy. Równocześnie narodowi trzeba dać możliwość czynu, wtedy się go najbardziej uszlachetnia, wydobywa jego talenty i zdolności.

My wszyscy wiemy, czego nie chcemy, ale często nie wiemy, czego chcemy. Przed nami stoi zadanie, ażebyśmy dzisiaj szli w głąb siebie i wydobywali te wielkie wartości, które tkwią w duszy naszego narodu.

Na zakończenie chciałbym przytoczyć kilka innych myśli Arcypasterza:

- **15 sierpnia 1981 r. mówił w Leżajsku** w Bazylice oo. Bernardynów mówi: "nasza postawa religijna dzisiaj wymaga od nas. byśmy zachowali jedność. Próbuje nas rozbić różnymi sposobami, manipuluje telewizja, która jest własnością jak gdyby pewnej grupy a przecież ona jest własnością całego narodu, to samo prasa - wszystko robi. by znowu manipulować ludźmi, by ustawiać jednych przeciw drugim: plotki, ulotki, rozmaite szantaże, żeby ludzi podzielić Ale kiedy naród się obudził, to dążmy do tego byśmy osiągnęli ten stopień mądrości, który nie pozwoli nam, żeby nas ktoś dzielił. W jedności siła, w jedności przyszłość, w jedności nasze zwycięstwo.

- **5 września 1982 r. na Jasnej Górze** przemawiając do rolników polskich powie: "... Jesteśmy członkami narodu, który ma tysiącletnią kulturę, tysiącletnią tradycję, który ma ogromne doświadczenie żyjąc tutaj pomiędzy Wschodem i Zachodem. Czego Maryja chce nas dzisiaj nauczyć, co nam chce dać. Chce nas obdarzyć nadzieją. Nadzieja jest tą wartością naczelną w życiu ludzkim, bez której życie jest niemożliwe. Człowiek, który całkowicie stracił nadzieję, stracił sens życia.

- **8 marca 1984 r. w Krakowie** mówi: .."Naród, który ma siłę ducha jest mocny. Bo kiedy naród mimo trudności będzie działał odważnie i rozważnie, kiedy będzie miał jasno ustaloną hierarchię wartości, kiedy nie zrezygnuje z prawdy, kiedy nie zrezygnuje z miłości, kiedy nie zrezygnuje ze sprawiedliwości, kiedy nie zrezygnuje z wolności i z godności człowieka - ten naród prędzej czy później osiągnie swoje"...

- **19 kwietnia 1987 r. w Przemyskiej Katedrze** w Święta Wielkanocne mówi:

..." naród trzeba szanować. Nie pluć na naród, nie lekceważyć, nie pogardzać nim.

A my czujemy, jaka jest pogarda: że naród leniwy, że naród nieposłuszny, że naród niekarny, że naród niepracowity. Mamy - choćby na terenie diecezji - przykłady, jak naród pracuje, buduje kościoły, buduje punkty katechetyczne, oddaje nieraz ostatni grosz, bo ma zaufanie i do Chrystusa, i do tego, co Chrystus przynosi. I pracuje solidnie, rzetelnie; nie ma marnotrawstwa i nieraz przy małych środkach - bo tylko z ofiar - dokonują się wielkie rzeczy Nieraz kiedy poświęcam kościoły w miastach i wsiach, tak sobie myślę: "Boże ile w tych sercach Polaków jest dobrej woli, ilu ludzi mądrych, wykształconych! Gdyby tylko nie mieli skrzepowanych rąk, ile by zdziałali!"

- w tym samym roku - 1987 w **Kościele Mariackim w Gdańsku** mówi:..." człowiek jest najwyższą wartością po Bogu. Tylko człowiek a nie żadna społeczność, ma zagwarantowaną nieśmiertelność, jest powołany do życia z Bogiem - do życia wiecznego. Osoba ludzka jest naczelną wartością i nawet wszystkie systemy społeczne, nawet takie instytucje jak państwo ze wszystkimi strukturami, kiedy chce spełniać swoją rolę we właściwy sposób, powinno stwarzać najlepsze warunki ku temu. ażeby wszyscy ludzie mogli się w pełni, w sposób jak najbardziej godny, rzetelny rozwijać pod każdym względem - zaczynając od płaszczyzny ekonomicznej, a kończąc na najwyższym rozwoju ducha, na najwyższym kontakcie - przyjaźni z samym Bogiem.

I już na koniec fragment, który jest szczególnie – w **Święto Niepodległości 11 XI 1992 w Przemyślu** mówił ; Bracia i siostry, proszę was o jedno! Przemyślcie to wszystko, znacie życie nieraz lepiej aniżeli ja, wyprowadźcie wnioski do końca i budujcie tę Polskę na urzędach, i we wszystkich środowiskach. Polskę, której byśmy się nie powstydzili. Polskę, która przetrwa, bo będzie budowana na mocnym fundamencie. Polskę, która będzie szanowała innych i ją będą szanować. Polskę, przed którą otwierają się wielkie perspektywy geopolityczne. My, zakłopotani sprawami codziennymi, nie widzimy tego, ale dzieje się coś, na co czekaliśmy przez trzysta lat i Polska ma wielką rolę do odegrania w życiu całej Europy Środkowej łącznie z Europą Zachodnią. Oni mają pieniądze, my mamy jeszcze inne wartości, dzięki którym nie daliśmy Niemcom ziemi, a bolszewikom duszy naszej.

Jerzy Łobos